Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Cena 2 zł

Naprzód Dolnośląski

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Nr. 124 (150) Wrocław, czwartek 11 lipca 1946 r. Rok II

Wyrok w procesie Greisera

POZNAŃ (PAP). W dniu dzisiejszym o godz. 9.15 rano Najwyższy Trybunał Narodowy w Poznaniu ogłosił wyrok, mocą którego Artur Greiser uznany został winnym zarzucanych mu w akcie oskarżenia przestępstw i skazany na karę śmierci. Trybunał orzekł nadto utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, oraz konfiskatę całego mienia oskarżonego. Greiser przyjął wyrok spokojnie. We wczesnych godzinach rannych, niezmierzone tłumy zaległy plac przed aulą uniwersytecką, sama zaś aula po brzegi wypełniona została publicznością. Wśród głuchego milczenia wchodzą na salę sędziowie. Przewodniczący najwyższego trybunału narodowego, prezes sądu najwyższego, Kazimierz Browski odczytuje sentencje wyroku.

— Artur Greiser uznany został winnym tego, że:

a) w czasie od 1933 r. do maja 1945 r. na terenie Trzeciej Rzeszy, wolnego miasta Gdańska, a następnie Polski, jako jeden z kierowników narodowo - socjalistycznej niemieckiej partii robotniczej (NSDP) brał udział w związku przestępczym, jakim jest ta partia, mającym na celu, za pomocą gwałtu, drogą prowadzenia wojen napastniczych i popełniania przestępstw — ustanowienie w Europie, a w tej liczbie na terenie Rzeczypospolitej Polski ustroju narodowo socjalistycznego i wcielenie do Niemiec obcych terytoriów, w szczególności ziem wchodzących w skład Państwa Polskiego z mocy traktatu wersalskiego. Z ramienia tejże narodowo - socjalistycznej partii kierował jej ekspozyturą na terenie wolnego miasta Gdańska i w tym charakterze w czasie od 1933 r. do 1 września 1939 r. wszedł w porozumienie z naczelnymi organami rządowymi Rzeszy Niemieckiej w celu: 1) wywołania działań wojennych zmierzających do oderwania części obszaru Państwa Polskiego, a następnie pozbawienia na pozostałym obszarze państwa niepodległego bytu przy czym do urzeczywistnienia zamierzonego celu przystąpiono przez rozpoczęcie w dniu 1 września 1939 r. działań wojennych, a następnie przez wykonywanie okupacji wojennej całego kraju, z pogwałceniem zasad prawa narodów.

2) Jednostronnego pozbawienia Państwa Polskiego uprawnień służących mu na obszarze wolnego miasta Gdańska na mocy art. 104 traktatu wersalskiego, oraz umowy polsko-gdańskiej z 1920 r. Zamierzony cel został urzeczywistniony przez powołanie z dnia 23 sierpnia 1939 r. podległego fuehrerowi Trzeciej Rzeszy gauleitera partii narodowo - socjalistycznej w Gdańsku, Alberta Foerstera na stanowisko naczelnika wolnego miasta Gdańska, który ustawą z dnia 1 9 1939 uchylił konstytucję wolnego miasta i jednostronnie przyłączył je do Rzeszy.

c) W okresie od 12 września 1939 r. do połowy stycznia 1945, początkowo jako szef zarządu cywilnego przy dowództwie wojskowym w Poznaniu, następnie zaś od 26 10 1939, jako namiestnik Rzeszy (reichstadthalter) a jednocześnie okręgowy kierownik NSDAP (gauleiter) na obszar woj. poznańskiego, części łódzkiego i pomorskiego wcielonych do Rzeszy pod nazwą „wartieland" przekraczając uprawnienia przyznane władzy okupującej kraj, naruszając zasady prawa narodów oraz postulaty ludzkości i sumienia narodów, bądź z własnej inicjatywy, bądź z urzeczywistniając przestępcze wskazania władz cywilnych i wojskowych Rzeszy niemieckiej, działał na szkodę Państwa Polskiego i jego obywateli, udzielając pomocy i dokonywując: 1. indywidualnych i zbiorowych zabójstw osób, z pośród ludności cywilnej i jeńców wojennych. 2. czynów polegających na znęcaniu i zadawaniu uszkodzeń cielesnych oraz powodujących utratę zdrowia tychże osób. 3. Systematycznego niszczenia polskiej kultury, grabieży polskich wartości kulturalnych oraz germanizowania kraju i ludności polskiej, tudzież bezprawnego zaboru własności publicznej. 4. Systematycznego, bezprawnego pozbawiania ludności polskiej jej własności prywatnej. Sentencja wyroku wylicza szereg czynów przestępczych popełnionych przez oskarżonego Greisera, a więc: dokonywanie pojedyńczych lub zbiorowych zabójstw ludności polskiej i żydowskiej, łżenie i wyszydzanie Narodu Polskiego oraz branie udziału w znęcaniu się nad ludnością, długotrwałe i bezprawne pozbawienie osób cywilnych wolności, połączone ze szczególnym udręczeniem tychże osób, przymusowe wysiedlanie zbiorowe lub indywidualne ludności cywilnej na obszar tzw. generalnej gubernii do obozów pracy przymusowej, wywożenie dzieci wbrew woli rodziców i opiekunów, oraz umieszczanie ich w celu zupełnego zniemczenia u niemieckich rodzin i w zakładach wychowawczych w głębi Rzeszy, dokonywanie rozboju, kradzieży zwykłej i rozbójniczej, wymuszanie oraz przywłaszczanie mienia ruchomego obywateli polskich oraz całego mienia publicznego na obszarze tzw. „warheland", przeprowadzenie wysiedlania obywateli państwa okupowanego ze względu na ich przynależność narodową lub rasową w szczególnym uprzywilejowaniu ludności niemieckiej samowolne i samorzutne dla Polaków ukształtowanie prawa pracy, wprowadzenie sądów doraźnych i dalsze podwyższanie wieku dla zawierania małżeństw. W dalszym ciągu sentencja wymienia czyny przestępne oskarżonego Greisera, polegające na pozbawianiu Polaków wszystkich wyznań możności swobodnego uprawiania kultu religijnego, co następowało w drodze usunięcia większości książy (wysiedlanych do generalnej gubernii, osadzanych w obozach koncentracyjnych lub wprost uśmierczanych), odebranie Polakom większości świątyń przy równoczesnym zakazie uczęszczania do świątyń, przeznaczonych dla ludności niemieckiej oraz ograniczenie czasu trwania nabożeństw. W zakończeniu, sentencja wyroku wymienia szczegółowo czyny oskarżonego polegające na bezwzględnym eksploatowaniu siły robotniczej polskiej ludności dla podniesienia potencjału wojennego Trzeciej Rzeszy, przez wytworzenie specyficznych warunków pracy, powodujących szkodę dobrom kulturalnym Narodu Polskiego, wyrok uznaje Greisera winnym skasowania bądź zniszczenia wszystkich placówek naukowych, kulturalno - oświatowych, prasy, radia, filmu, teatru, jak również zniszczenia całego polskiego szkolnictwa oraz licznych zabytków kultury i sztuki polskiej. Wszystkie powyżej wymienione czyny oskarżonego podlegają karze z mocy powołanych przez sentencję wyroku przepisów kodeksu karnego oraz dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 roku. (Dziennik Ustaw Rzp. nr 4 pozycja 16) o wymiarze kary dla faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy. W tych warunkach Najwyższy Trybunał Narodowy orzekł, uznać Artura Greisera winnym wszystkich zarzuconych mu przestępstw z tym ograniczeniem, że zabójstw, uszkodzeń cielesnych i znęcań się, Artur Greiser osobiście nie dokonał. Za powyższe przestępstwa skazać Artura Greisera na karę śmierci. Nadto Trybunał orzekł utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz konfiskatę całego mienia Greisera. W dalszym ciągu odczytane zostały szczegółowe motywy wyroku.

List otwarty do episkopatu polskiego i do inteligencji

Czyż nie mamy wszyscy jednego ojca?
Czyż nie jeden Bóg nas stworzył?
Dlaczego ma brat wrogować przeciw bratu?

WARSZAWA (PAP).

Z mroków niewoli, z kajdan poddaństwa po krwawym i znojnym czynie zbrojnym wszystkich obywateli powstała do życia Rzeczpospolita Polska. Ziemia zbroczona krwią milionów niewinnie zabitych ofiar ocknęła się do nowego życia. Do życia w myśl szczytnych haseł miłości i sprawiedliwości. Wszyscy my wznosimy modły do Wiekuistego, aby ręka Majestatu Jego rozciągnięta była nad naszym krajem, od początku każdego roku aż do jego zakończenia. Z zarania dziejów Polski my synowie praistarego Izraela w każdej dziedzinie państwa czynnie współpracowaliśmy dla podniesienia dobrobytu gospodarczego i świetności Rzeczypospolitej. Kiedy wróg powstał na całość granic naszego państwa wówczas w szeregach walczących stanęliśmy i my Żydzi polscy, aby własną piersią obronić ziemię, która nas zrodziła i karmiła. Niestety w czasie okupacji, kiedy dławioną była prawda i bezkarnie triumfowała nienawiść, jad jej głęboko zakorzenił się w sercach wielu obywateli.

Rok barbarzyńskiego hitleryzmu i na skutek jego kłamliwej propagandy my Żydzi Polscy najwięcej ucierpieliśmy. Wróg upatrzył sobie Polskę i w niej stworzył swoje słynne fabryki śmierci, gdzie obok innych narodowości, znalazło śmierć swoją miliony Żydów. Sprawiedliwość była dławiona. Wy duszpasterze milionów wiernych nauce Chrystusa nie mogliście z ambon kościołów otwarcie głosić świętej prawdy. Inteligencjo polska! Brunatna bestia zmuszała was do milczenia. Wielu z was nie mogło w obliczu dziejących się krzywd krzyknąć do swoich obałamuconych braci i wykazać im, że każda krzywda, która wyrządzona zostaje na tej ziemi któremukolwiek z jej obywateli jest ciosem wymierzonym we wszystkich i wobec tej ziemi, która tak długo jęczała pod knutem zaborcy. Wielu z was za usiłowanie wykazania prawdy znalazło męczeńską śmierć w mrokach obozów i piecach krematoryjnych. Wielu z was, tkniętym świętym ogniem miłości bliźniego bezinteresownie ratowało setki naszych istnień. Dzięki pomocy Wiekuistego zdobyliśmy niepodległość. Żyjemy na wolnej ziemi polskiej. Jednak jad nienawiści hodowany przez lata niewoli zapuścił głębokie korzenie w społeczeństwie. Ciągle mnożą się akty mordu dokonywane na resztkach żydowstwa polskiego, stare średniowieczne brednie o mordach rytualnych zostały wyciągnięte ze starego lamusu kłamstw i znowu są szerzone w społeczeństwie, wywołując zbrodnicze następstwa. Od chwili, kiedy zamilkły działa, od chwili, kiedy krew niewinnych przestała się lać strumieniami i użyźniać pola wszystkich krajów Europy, od chwili kiedy wszystkie narody przystąpiły do pokojowej budowy, my Żydzi polscy, na ołtarzu krwiożerczego molocha, któremu na imię antysemityzm i w imię niczym nie uzasadnionej nienawiści, złożyliśmy w wolnej, niepodległej i demokratycznej Polsce nowe setki niewinnych ofiar. W ciągu niespełna roku jesteśmy już poraz trzeci świadkami dobrze zorganizowanych pogromów. Rzeszów, Kraków, Kielce — ciągle jak czerwona nić przewija się ta sama brednia o mordzie rytualnych. Ludzie, którzy przeszli gehennę cierpień w czasie okupacji, znajdują śmierć we własnym domu padając ofiarą dzikich wybryków. Niestety w samym sercu odrodzonej Polski widzieliśmy i przeżywaliśmy dobrze znane nam sceny z niedalekiej przeszłości, z koszmarnych dni hitlerowskiego panowania. Kielce jednak to tylko etap tej zbrodniczej działalności, a Rzeszów, Kraków, Radom i inne miasta i miasteczka to wcześniejsze ogniwa tego zbrodniczego łańcucha. Czyżby duchowieństwo chrześcijańskie, czyżby inteligencja polska, ci którzy dobrze znają zasady naszej wiary i z którymi mieszkamy razem na jednej ziemi od tysiąca lat nie potrafili wytłumaczyć obałamuconym ludziom, że wszystkie te oskarżenia to niczym nieuzasadnione brednie. Niewinnie przelana krew setek ofiar woła do was duszpasterze chrześcijańscy, woła do ciebie, inteligencjo polska. Coście zrobili od czasu uzyskania niepodległości, celem uświadomienia szerokich rzesz społeczeństwa. Kapłani ludu polskiego! Pomni ciężkiego grzechu niewinnie przelanej krwi wołającej o pomstę do nieba, pomni szczytnych haseł nauki Chrystusa, zawartych w tym wiele mówiącym haśle Pawła z Tarsu: „Gdyby mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości by nie miał stałby się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący" (2 Rzym. do Koryntian, XIII). Zwracamy się do was przewielebni duchowni z gorącym apelem, raczcie z waszych świętych przybytków, z ambon waszych kościołów zwrócić się z listem pasterskim do milionowych rzesz waszych wiernych, aby skierować ich uwagę na krzywdę i grzech popełniany przez mordowanie niewinnych ludzi. Inteligencja polska, koryfeusze nauki! Wy chlubni spadkobiercy wielkich demokratów, wieszczów i myślicieli polskich, czyż nie nadeszła pora, aby ze światem wiedzy z wszystkich dla was dostępnych źródeł głośno zagrzmiał głos uświadamiający! Ludu polski! Ludu słowiański! Ty który znany jesteś ze swojej gościnności, ty który kiedyś otworzyłeś swoje wrota dla gnanych i pędzonych z całego świata. Ocknij się. Pamiętaj, że tego rodzaju czyny odbiją się głośnym echem poza granicami państwa i szkalują dobre imię Polaka i Polski, która jest przecież wspólną matką dla wszystkich jej obywateli. Organy państwowe czynią wszystko aby położyć kres tym zbrodniom, dotychczas jednak głos episkopatu polskiego i inteligencji nie był dość doniosły. Zwracamy się do was w obliczu tej nowej tragedii aby wasze ważkie i pełne dostojeństwa słowa skruszyły skamieniałe serca i przyczyniły się do wspólnej i zgodliwej pracy wszystkich obywateli naszego państwa dla ogólnego dobra i szczęścia wszystkich.

(—) Rabin W. KAHANE DAWID
Przew. Naczelnej Rady Religijnej Żydów Polskich.

Zbrodniarze kieleccy stają przed sądem

KIELCE (PAP). 9 lipca o godz. 9 rano rozpoczęta się w Kielcach przed Najwyższym Sądem wojskowym na sesji wyjazdowej w trybie doraźnym rozprawa sądowa przeciwko winowajcom pogromu kieleckiego. Na ławie oskarżonych zasiedli — Durkowski Edward i Biskupka Antonina, oskarżeni o podburzanie tłumu i kamienowanie ofiar; Pokrzywiński Józef — oskarżony o mordowanie nieszczęśliwych rurą żelazną, Chorążak Julian, Błachut Władysław, Rurarz Stanisław, Szczęniak Tadeusz i Kukliński Józef, oskarżeni o bicie i mordowanie ofiar; Mazur Stefan, Nowakowski Kazimierz, Pruszkowski Antoni, Śliwa Józef — oskarżeni o wywleczenie z mieszkania kobiety żydowskiej z 3 tygodniowym dzieckiem, wywiezienie za miasto, obrabowanie i zamordowanie nieszczęśliwych.

Oskarżenie wnosić będzie rejonowy prokurator kpt. Golczewski. Oskarżonych bronić będzie z urzędu 6-ciu adwokatów.

Rozprawa potrwa około 2-ch dni.

Japoński „Czarny smok" w Brazylii

LONDYN (PAP). Korespondent agencji Reutera donosi z Sao Paulo, że władze mają deportować z Brazylii około 100 Japończyków, uwikłanych w działalność brazylijskiej filii tajnego towarzystwa japońskiego „Czarny Smok", którego dzielem jest między innymi zamordowanie trzech wybitnych osadników japońskich w stanie Sao Paulo. Wielu innych Japończyków, zamieszanych w knowania „Czarnego Smoka" aresztowano. Te zarządzenia władz brazylijskich przyczyniły się do rozproszenia paniki, jaka panowała ostatnio wśród licznej kolonii japońskiego Sao Paulo, zatrwożonej groźbami „Czarnego Smoka", że „wyeliminuje" wszystkich tych Japończyków, którzy „nie chcą wierzyć, że Japonia wygrała wojnę przeciwko aliantom". Za pomocą tego kłamstwa propagandowego, „Czarny Smok" pragnie podtrzymać ducha oporu wśród Japończyków. W ręce władz brazylijskich wpadł m. in. organizator bojówek „Czarnego Smoka", które miały wykonywać wyroki śmierci. Dla przeciwdziałania propagandzie „Czarnego Smoka" poselstwo szwedzkie, które opiekuje się interesami Japonii w Brazylii, kolportuje wśród osadników japońskich deklarację japońskiego ministra spraw zagranicznych, potwierdzającą, że działania wojenne zakończyły się porażką Japonii, oraz egzemplarze dzienników tokijskich, zawierające wiadomości na temat okupacji alianckiej w Japonii.

Poszukiwania winnych „bałaganu" mieszkaniowego we Wrocławiu

W związku z toczącymi się dochodzeniami przeciwko niektórym pracownikom Wydziału Mieszkaniowego we Wrocławiu, Delegatura Komisji Specjalnej zwraca się z apelem do tych wszystkich, którzy dla otrzymanie dachu nad głową zmuszeni byli dać łapówkę, względnie o takich faktach mają pewne wiadomości, by zgłosili się natychmiast w Biurze Delegatury ul. Sądowa 1, pokój [illegible] w godzinach od 9—14-tej.

Zwraca się uwagę, że w myśl obowiązujących przepisów ten, kto był zmuszony dać łapówkę a zgłosił o tym władzy — nie podlega karze.

Istnieje ponadto możliwość uzyskania zwrotu wręczonych kwot.

Delegatura apeluje do społecznego sumienia wszystkich Obywateli, by dopomogli w trudnej akcji usunięcia szkodników, żerujących na bezdomnych repatriantach i tych, którzy nie mogąc się opłacić, miesiącami starają się o przydział mieszkaniowy. Tylko na tej drodze będzie można oczyścić atmosferę, jaka wytworzyła się wokół kwestii mieszkaniowej we Wrocławiu.

Referent prasowy Biura Prezydialnego Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego komunikuje:

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. dotychczasowa nazwa: „Pełnomocnik Rządu R. P. na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska" została zmieniona od 1 VII br. na: **„Wojewoda Wrocławski"**, oraz dotychczasowa nazwa: „Urząd Pełnomocnika Rządu R. P. na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska" została zmieniona na: **„Urząd Wojewódzki Wrocławski"**.

Odpowiednie zmiany zostały również wprowadzone na szczeblu I instancji administracji ogólnej, a mianowicie: dotychczasowa nazwa: „Pełnomocnik Rządu R. P. na Obwód....." została zmieniona na: „Starosta Powiatowy" (np. Wrocławski, Oławski, Oleśnicki itp.), dotychczasowa nazwa: „Urząd Pełnomocnika Rządu R. P. na Obwód....." została zmieniona na: „Starostwo Powiatowe" (np. Wrocławskie, Oławskie, Oleśnickie itp.).

Nic nie zdoła zahamować zwycięskiego pochodu ludu polskiego

Przemówienie gen. sekr. CKW PPS tow. Cyrankiewicza na zebraniu aktywu PPS i PPR w Warszawie w dniu 7 lipca

Towarzysze!

Jesteśmy w nowym okresie politycznym, jesteśmy po wielkiej próbie, po wielkiej, zwycięskiej bitwie, którą poprzez postawienie jasnych pytań wydaliśmy bierności, krótkowzroczności, nieodpowiedzialności, histerii części naszego społeczeństwa i tym wszystkim, którzy legalnie lub nielegalnie na powierzchni życia polskiego albo w podziemiach próbują tworzyć dla siebie z tych elementów kapitał polityczny.

Tak olbrzymi procent głosujących to jest głęboka sonda w nasze społeczeństwo, to daje nam obraz nastrojów, to pozwala nam stawiać diagnozę i wyciągać wszystkie wnioski. To pozwala nam także wyciągać wnioski co do wartości pracy naszych partii na poszczególnych terenach, to pozwala nam także ocenić właściwie rolę poszczególnych partii politycznych i ich postawę i skutki, jakie w momentach decydujących powstają, gdy się — jak z PSL — z demokracją idzie na pół drogi, a potem własną drogą polityczną ginie w lesie i znika w podziemiach, gdzie już przodownikiem jest kto inny. Jeszcze raz tak wyraźnie, jak nigdy dotąd, została potwierdzona słuszność postawy naszej Partii wobec rzeczywistości Polski.

Etap walki, która toczy się od lat

Towarzysze! Bitwa o trzy razy „tak", stoczona przez zwycięską demokrację polską, to jest fragment i etap walki, która się w Polsce toczy od wielu lat pomiędzy obozem postępu społecznego a obozem kołtuństwa i wstecznictwa, umiejętnie kierowanego przez ośrodki dyspozycyjne obszarnictwa i międzynarodowego kapitału. To jest fragment walki pomiędzy obozem prawdziwej, istotnej Niepodległości a obozem Targowicy, która w różnych sytuacjach historycznych i w różny sposób się przejawia. Ta walka to właściwie zaczęła się wtedy, kiedy socjalistyczny bojowiec strzelał do carskich żandarmów i polski fabrykant wołał tych żandarmów na pomoc przeciw walce polskiego robotnika z wyzyskiem, przeciw walce polskiego robotnika o Niepodległość. Ta walka toczyła się w fatalnych warunkach. Po tamtej wojnie, kiedy kołtuneria i wstecznictwo, spekulanci, paskarze, obszarnicy, fabrykanci endecy, obalili Rząd przemian społecznych, Rząd ludowy Daszyńskiego — „żydowsko-bolszewicki", jak go nazywano. Kiedy na drodze Polski ludowej, na drodze postępu wybudowali w wyborach wielką zaporę głosów kołtunów, wstecznków i analfabetów, mobilizowanych przez wodzów kołtunerii, biskupów i obszarników.

Parawan władzy

Ta walka, ta sama walka toczyła się także wtedy, gdy demokratyczną większością głosów w Zgromadzeniu Narodowym wybrany Prezydent Narutowicz, symbol Rzeczypospolitej, wybrany także głosami mniejszości narodowych, a więc symbol pokoju wewnętrznego Rzeczypospolitej, symbol równości obywateli i symbol współpracy obywateli, właśnie taki symbol zginął z ręki człowieka, którego nazwano szaleńcem dlatego, o czym inni tylko pisali, że strzelił, o czym myśleli i o co się modlili, to co on zrobił i strzelał. To była ta sama walka, co dziś, w której więcej było w Polsce nabożeństw za Euligiusza Niewiadomskiego, a mniej było nabożeństw za Gabriela Narutowicza, za pohańbioną Rzeczpospolitą, za Ojczyznę, do której demokratycznych zarządzeń strzelano, bo demokratyczne zarządzenia są dla nich dobre tylko wtedy, gdy są dla nich parawanem władzy. A przestają być dobre wtedy, gdy świadoma wola mas przemienia je w instrument prawdziwej demokracji, a więc w narzędzie postępu. Są czasem tacy. Ostatnio na KRN niejeden z zaciętrzewionych posłów PSL mówił, że działalność terenowych band leśnych, to jest objaw wtórny, to jest wynik i rezultat tego, co się w Polsce dzieje i co my robimy. Słusznie, oczywiście, że bandy istnieją wtedy, gdy mają do kogo strzelać, oczywiście do tego, żeby strzelał Eligiusz Niewiadomski musiał być nasamprzód wybrany Gabriel Narutowicz; to była także nasza wina, że nie był wybrany kandydat Eligiuszów Niewiadomskich, hrabia Maurycy Zamojski.

Faszyści strzelali do robotników

Nie obrzucanoby wtedy błotem na ulicy posłów lewicy — posłów P. P. S. Oczywiście, że także naprzód był Kongres Prawa i Wolności Ludu — a potem był Brześć. Oczywiście, że najprzód robotnik strajkował — a potem do niego strzelano. Oczywiście, że najprzód działacze robotniczy i chłopscy burzyli spokój mas — a potem szli do więzień i Berezy. Oczywiście, że najprzód szedł pochód 1-szo Majowy — a potem dopiero faszyści strzelali do robotników w pochodzie. Oczywiście, że najprzód Polska nie chciała ulec Hitlerowi i oddać Gdańska, a potem dopiero Hitler ją napadł i zaczął niszczyć. Oczywiście, że najprzód masy pracujące polskie wyciągać zaczęły konsekwencje z międzynarodowej klęski faszyzmu i wzięły w Polsce w najtrudniejszym okresie władzę w interesie odbudowy, w interesie międzynarodowej współpracy, w interesie niepodległości, — a później dopiero wykolejone ciury Hitlera i faszyzmu zaczęły do nas strzelać.

Naturalnie, że naprzód była wspaniała rewolucja, krwawa środa, jaką polska klasa robotnicza urządziła wraz z klasą robotniczą rosyjską systemowi carskiego ucisku, a później były pogromy, później wyruszyły czarne sotnie, aby odruchy tłumu oderwać od nurtu rewolucji, aby zbudować z tych odruchów tamę ciemnoty, najwybornieszego sojusznika reakcji i wstecznictwa.

Naturalnie, że naprzód była niedziela głosowania ludowego. Wielka rozgrywka o przyszłość Polski, a później był rachunek długich noży, wielki czwartek w NSZ-owskich Kielcach. Oto widzimy: bratnia, faszystowska polska dłoń, wyciągnięta na „mokrą robotę" hitlerowców. W kilka dni po referendum zaczęły działać czarne sotnie. Aby jeszcze raz pokazać, komu niewystarczy doświadczenie historyczne, swoją „demokrację", swoją „niepodległość" i swój stosunek do człowieka. To są ci, którzy chcą, aby im oddać Polskę. Pogrom w Kielcach, to są najkrwawsze tylko odgłosy nienawiści, tej samej nienawiści do Polski ludowej, która wystarczyła po tamtej wojnie, aby na gruncie trudności międzynarodowych i gospodarczych odebrać nam władzę, ale która dziś po doświadczeniach, wygarbowanych na skórze klasy robotniczej, sprowadzi jedno: bezwzględną walkę o honor polskiego narodu, aby Polska nie była jednym na świecie krajem, miotanym jeszcze paroksyzmami hitlerowskiego obłędu, — i bezwzględną walkę aż do pełnego zniszczenia faszystowskich źródeł zatrucia.

Do Kielc wyjedzie specjalna komisja Polskiej Partii Socjalistycznej dla zbadania wszelkich elementów tych wydarzeń. Wnioski, które wyciągniemy, będą takie, aby raz na zawsze wykluczyły możliwość powtórzenia się podobnych zajść. My znamy środowiska, w których się rodzi zbrodnia i obłęd. My wiemy także, kto tchórzliwie unika wpływania na swoje środowiska, aby nie tracić najtańszego rodzaju popularności.

Tutaj niedawno byli w Polsce francuscy księża, przedstawiciele postępowego katolicyzmu francuskiego. Oni ogłaszają teraz swoje wrażenia; jeden ogłasza rozmowę z polskim księdzem; Francuz pytał go o zjawisko mordowania żydów w Polsce i o drugie zjawisko, czy to mordowanie nie jest potępione przez oficjalne wypowiedzi kleru. Nasz ksiądz wyjaśnił, że nie mogą występować zdecydowanie, bo straciliby swoją pozycję i popularność (okrzyki na sali). Pomówmy sobie uczciwie na ten temat. Stwierdzimy, że mamy wypadki, jak księża w szeregu miejscowości, wykorzystując powagę sukni duchownej, pouczali swoich wiernych, aby głosowali trzy razy „nie" i że działo się to akurat w tych terenach, gdzie podczas okupacji, biskupi, różne Lorki i Nielorki wydawały orędzia, aby polska ludność wyjeżdżała do Niemiec. My wiemy, z okresu okupacji, że nie wszyscy księża polscy i nie wszyscy biskupi polscy mieli taką postawę i taką odwagę wobec Niemców, jak kardynał Sapieha i ci księża, którzy umierali w Dachau.

Kompromis kleru z faszyzmem

I wiemy też sprzed wojny, że wszelkie kompromisy kleru z faszyzmem kończą się tragicznie. A czasem tragikomicznie. Mieliśmy taki przykład w Warszawie. Tutaj był proboszczem na jednej parafii ksiądz Piotr Trzeciak, zacięty antysemita, ten, który powiedział, że Hitler to jest narzędzie Opatrzności. Ten, który jeździł po Polsce z odczytami o żydach, i później po odczytach regularnie słuchacze bili żydów. Otóż ten ksiądz Trzeciak został w pewnym momencie usunięty z parafii przez swoją władzę wierzchnią, gdyż jego wyczyny stawały się już niemożliwe. I dla symbolu mianowany został na tę parafię ksiądz pochodzenia żydowskiego, ksiądz Pudor, na znak, że kościół potępia rasizm. I, towarzysze, zapewno sobie przypominają, co się stało. Oto jeden z wiernych wychowanków, a wychowanek poprzedniego proboszcza ks. Trzeciaka, gdy zobaczył tę zmianę, wyskoczył na ołtarz i zbił nowego księdza podczas mszy św., jako żyda, i trzeba było cały kościół na nowo święcić. Otóż wydaje nam się, że tamta zmiana nastąpiła za późno. I byłoby bardzo źle, byłoby igraniem z tymi, których się ma wychowywać, a nie zdobywać u nich tani poklask i byłoby wyzwaniem pod adresem polskiej demokracji, gdyby miała się w nowych warunkach powtórzyć historia z Trzeciakiem. Polsce jest potrzebny mocny obóz katolickiego postępu. Tak, jak we Francji, któryby włączył się twórczo w nurt nowego życia, któryby umiał wychować, pogłębić katolicyzm, a nie przykrywać katolickim lakierem szowinizm, nacjonalizm i faszyzm. Do tego potrzebny jest duży wysiłek postępowych katolików, aby uchronić swą wiarę przed Trzeciakiem i Trzeciaczkami. Tego wysiłu, jako egzaminu swej roli, oczekuje od nich polska demokracja. Bo w polskich dwóch nurtach jest możliwe miejsce albo tam, gdzie był Narutowicz, albo tam, gdzie Eligiusz Niewiadomski.

I musimy też, wyciągając wnioski i konsekwencje z głosowania ludowego, spojrzeć tam, gdzie najjaskrawiej zjawiska te występują, w tym specyficznym środowisku, jakim stał się Kraków. Kilkadziesiąt tysięcy trzech „nie" — to nie jest już objaw pojedyńczy, — to jest środowisko. Klasa robotnicza Krakowa bacznie się dziś przygląda temu środowisku i wyciąga wnioski, wnioski ekonomiczne. Jest rzeczą jasną, że w Polsce ktoś, kto na codzień wciągnięty w pracę, ktoś, kto, jak klasa robotnicza, wśród olbrzymich wyrzeczeń, nieraz wśród głodu, mówi każdym dniem swojej pracy „tak", — Polsce nowej, kto wierzy, że przyszłość Polski i przyszłość jego samego od niego samego i jego wysiłku zależy, — to jest olbrzymi obóz trzech „tak" — i jest rzeczą jasną, że ten, który każdym dniem nieróbstwa, każdym dolarem spekulacji, każdym kilogramem szabru, każdym tysiącem łapówki, każdym złodziejstwem i łajdactwem mówi Polsce nowej, i — co ważniejsza, — tej Polsce, którą inni budują, swoje spekulanckie szabrownictwo, czy łapówkarskie „nie"; ten, im mocniej się czuje, tym mocniej będzie mówił „nie", tyle razy, ile od niego zażądają. Słuszne klasa robotnicza Krakowa żąda usunięcia tego elementu z miasta, elementu, którego zachowanie stało się prowakacją i wyzwaniem, rzuconym w twarz polskiej demokracji, i to środowisko trzech „nie", tych, nie ukrywajmy tego, — środowisko trzeciej wojny, środowisko, które czeka na bombę atomową, środowisko, które za defetystę uważa każdego, którego zachowanie stało się prowokacją i wy-

Kto ma do nas nienawiść?

To jest środowisko, które ma do nas nienawiść. My tę nienawiść znamy od lat i ona nam tylko dodaje sił w walce. Okazało się, że to środowisko do Mikołajczyka ma w gruncie rzeczy pogardę, jak do murzyna, który zrobił swoje jednym „nie", i jest im nawet w dzień głosowania ludowego niepotrzebny jako wódz, bo mają dosyć swoich wodzów własnych. Środowisko trzech „nie" — to ci, którzy nie chcą reformy rolnej, których boli nacjonalizacja fabryk, to są, poza zbłąkanymi wyjątkami, wrogowie polskiej demokracji, a przede wszystkim — trzonu tej demokracji — polskiej klasy robotniczej i jej jedności. Wrogowie nie od dziś, nie od wczoraj — to jest Polska dnia wczorajszego, tzn. Polska słaba, Polska na pasku międzynarodowego kapitału, Polska Niepodległa tylko pozorami, które wrzesień 1939 r. tak jaskrawie jako pozory wykazał.

To są te dwie Polski: Polska trzech „tak", polski świat pracy, — klasa robotnicza przede wszystkim, jako wypróbowana w walce awangarda postępu, — i Polska trzech i dwóch „nie", która unika sojuszników, a znajdzie napewno w Niemczech. Trzy razy „nie", to jest i Nysie to jest „drei mal ja" dla tych, co chcą to samo „drei mal nein" dla Polski na Odrze nam te granice odebrać, a więc przede wszystkim dla Niemców, dla tych, co chcą nas pokłócić ze Związkiem Radzieckim, co chcą nas z powrotem zepchnąć w przepaść rozgrywek międzynarodowych. W środku, między tymi dwoma obozami, między Polską trzech „tak" i Polską dwóch i trzech „nie" okrakiem w rządzie i okrakiem w Polsce „nie" — w środku siedzi pan Mikołajczyk i jego złamane serce. Krzyczeli mu przecież „niech żyje!", tak po hitlerowsku skandując to nazwisko, razem z okrzykami przeciwko Związkowi Radzieckiemu. A przy pierwszej sposobności skompromitowali swego bohatera, który całe ręce ma poparzone od wyciąganią im kasztanów z ognia. Procent głosów, które się podporządkowały wezwaniu pana Mikołajczyka w głosowaniu raz „nie", jest minimalny. Już dziś po próbie generalnej potwierdza się słuszność naszej analizy. Pan Mikołajczyk swoją taktyką chciał zdobyć rząd dusz na polskiej prawicy w polskiej reakcji. P. Mikołajczyk swoją taktyką stał się wodzem reakcji, co jest wątpliwym zresztą zaszczytem, a po prostu narzędziem reakcji.

O wierność dla ruchu ludowego

Jest to twarda, przykra, ale jasna nauka dla wszystkich, którzy w PSL-u myślą i czują się demokratami. Mówiliśmy to dawno. Przed głosowaniem wyczuła to dobrze grupa PSL — Nowe Wyzwolenie, powracając z manowców taktycznych do wierności założeniom programowym ruchu ludowego. Dziś muszą to wyczuć i zrozumieć jako doświadczenie na własnej skórze ci, którym się zdawało, że można stać w połowie drogi, że można śladem dawnego „Piasta" kroczyć w nowej Polsce, ci wszyscy, którzy rozumieli i obrażali się na nas, gdy mówiliśmy, że taka taktyka jest sojuszem z reakcją, wstecznictwem. W dodatku sojusz, w którym tracą oni wszystko, a w którym zyskuje reakcja.

Dwa filary niepodległości

Wiemy, że większość olbrzymia, większość ludzi, którzy tej sytuacji nie rozumieli, którzy dwa „tak" oddawali z wiarą w to, że służą demokracji, tylko inaczej pojmowaną, którzy akceptowali w całości naszą politykę zagraniczną, którzy akceptowali naszą demokrację społeczną przez potakującą odpowiedź na drugie pytanie w sprawie reformy rolnej i nacjonalizację przemysłu, wierzymy, że ci, którzy szczerze za dwa filary naszej niepodległości uważają naszą politykę sojuszu ze Związkiem Radzieckim i budowanie demokracji społecznej, że ludzie ci rozumieją pozycję, jaką przyjęli. Ci, na skutek taktycznej gry, której padli ofiarą i będąc demokratami staną się nimi bez zastrzeżeń i staną się Polsk ątrzech „tak", Polską sojuszu chłopów i robotników, Polską wewnętrznego spokoju i odbudowy.

Walka o Polskę trzech „tak" — to jest w ostatnim roku 15 tysięcy demokratów zamordowanych przez bandy NSZ-owskie, to jest dotychczas prawie cały ciężar wysiłku i niedostatku, wkładany na klasę robotniczą. To jest praca pełna wyrzeczeń, to jest wysiłek klasy robotniczej i niedostatek klasy robotniczej, to jest, proszę towarzyszy, czasem głód i dzieci chore na gruźlicę, i mieszkania — nory, to jest często rezygnacja z normalnej radości życia.

Polska Partia Socjalistyczna przerzuca teraz hasło walki o przerzucenie części wysiłku odbudowy Polski na obóz dwu i trzech „nie" (burzliwe oklaski). Jeśli nie chcą bezpośrednio, a wiemy, że nie chcą, to znaleźć musimy sposoby pośredniego nacisku ekonomicznego. Obóz zwycięskich trzech „tak", oparty dziś przede wszystkim na klasie robotniczej i jednolitym froncie klasy robotniczej, rozpoczyna dziś nowy etap walki wielkiej, historycznej walki polskiej demokracji o przyszłość naszego narodu.

Droga, którą kroczymy, została potwierdzona. Nie ma drogi innej, bo inne drogi, to przepaść. Polska Partia Socjalistyczna wysuwa dalej z równą mocą hasło wewnętrznego pokoju, pierwszego podstawowego warunku odbudowy Polski. Każdy, kto targa się dzisiaj na spokój wewnętrzny, robi to, czego nie mogą dziś robić Niemcy. O spokój wewnętrzny walczyć będziemy z całą siłą, z całą konsekwencją, bo to jest walka o warunki, w których się ta Polska odbudowywa.

Proklamując walkę z obozem polskiej reakcji, walkę, która musi być w interesie niepodległości doprowadzona do zwycięskiego końca, stając na gruncie spokoju wewnętrznego i eliminując wszystkich siewców zamętu, stoimy dzisiaj na szerokiej platformie jedności narodu, wobec podstawowych zagadnień naszego bytu, odbudowy Polski, demokracji społecznej i niepodległości.

I tutaj jest miejsce dla każdego Polaka dobrej woli! Dla każdego demokraty. Dla każdego prawdziwego niepodległościowca. Polska Partia Socjalistyczna głęboko wierzy, że nasz zwycięski obóz trzech „tak", stwarzając tę szeroką platformę konsolidacji, poprowadzi masy pracujące do dobrobytu, Polskę do potęgi, i po wieczne czasy zabezpieczy i utrwali Niepodległość! (oklaski).

*

Mowę sekretarza generalnego CKW PPS przyjęło burzą oklasków i okrzyków na cześć jednolitego frontu klasy robotniczej i Rządu Jedności Narodowej.

Następnie zebrani uchwalili rezolucję:

„Zebranie aktywu organizacji warszawskich PPR i PPS w dniu 7 lipca 1946 r. z uznaniem stwierdza wolę Narodu, który w głosowaniu ludowym w swej olbrzymiej większości wypowiedział się za ideą Polski Ludowej, za zniesieniem senatu, zatwierdzeniem reform społecznych i umocnieniem naszej niepodległości w granicach na Odrze i Nysie.

Naród polski dał wyraz swego zdrowego instynktu narodowego, swego pragnienia pokoju i wewnętrznego bezpieczeństwa.

Naród polski odgrodził się od ciemnych sił reakcji polskiej i jej popleczników i potępił w ten sposób rozbijaczy jedności narodowej.

Zwycięstwo Demokracji Polskiej w głosowaniu ludowym wskazuje, że Naród polski w swej olbrzymiej większości jest zgodny co do tego, że nie wolno zmarnować dotychczasowego dorobku Polski Ludowej, że iść będzie dalej po zwycięskiej drodze budowania Polski demokratycznej, szczęśliwej i niepodległej.

Głosowanie ludowe wskazuje, że elementy reakcyjne, faszystowskie, — wszelkimi siłami i metodami starają się rozbić jedność narodu, cofnąć Polskę wstecz, wtrącić ją w otchłań walk bratobójczych. Oto w obliczu swej klęski elementy faszystowskie nie zawahały się sięgnąć do najohydniejszej prowokacji i wypróbowanej metody hitlerowskiej, co znalazło swój wyraz w antyżydowskim pogromie w Kielcach. Zebrani z oburzeniem piętnują tę reakcyjną zbrodnię. Zwycięskiego pochodu ludu polskiego ku szczęśliwej Polsce nic nie zdoła zahamować."

Utrwalić zdobycze ludu, utrwalić zdobycze zwycięstwa głosowania ludowego można tylko przez nieubłaganą walkę z elementami faszystowskimi i ich popleczn ikami!

Niech żyje Demokratyczna Polska Ludowa!

Niech żyje jednolity front klasy robotniczej!

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki" i „Czerwonego Sztandaru".

Odbudowa mostu Grunwaldzkiego

Od kilku tygodni wstrzymano ruch kołowy, zaś od dzisiaj pieszy przez most Grunwaldzki. Zainteresowani planem odbudowy udajemy się na miejsce pracy. Spotykamy tam ku naszemu zdziwieniu inżyniera Józefa Francosa, znanego nam sprzed wojny.

„Co słychać z budową mostu? I skąd Pan się tu wziął, Panie Inżynierze?"

Co do budowy otrzymujemy odpowiedź, uchylającą się od wyjaśnień. Most wedle słów inżyniera nadzoruje on jako urzędnik, a więc jedynie jego władza przełożona może udzielić wyjaśnień. A on sam przyjechał tu z Rosji z nad Wołgi, gdzie przeniósł się po „amnestii Sikorskiego", jak ewakuowani do Związku Radzieckiego nazywają układ zawarty przez generała-premiera. Co robił w Rosji? ot nic— pracował w swoim zawodzie. A szczegóły? Nic ważnego.

Ale my znamy nie od dziś inżyniera i nie od dziś znamy sposoby zbierania informacji. Dowiedzieliśmy się więc wszystkiego. I o moście, i o inżynierze, a nie wiadomo czyja historia ciekawsza, czy wspaniałego mostu, czy inżyniera o sławie konstruktora i skromności, i nieśmiałości uczonego. Ludzie ważniejsi od rzeczy, zacznijmy więc od inżyniera.

Dorobił się własną pracą. Jest wychowankiem lwowskiej politechniki, po której ukończeniu pracował w służbie państwowej w Małopolsce, w Tarnowie i Chrzanowie. Jest konstruktorem mostów drewnianych swego systemu. Na pewno każdy ze studentów Politechniki, ucząc się o systemie Francosa, wyobrażał sobie konstruktora jako inżyniera przedsiębiorcę o manierach kupca-technika, bogatego, pewnego siebie. Nic dalszego od jego charakterystyki. Francos nie miał przedsiębiorstwa. Nie wykładał na Politechnice. Skromnie i z oddaniem pracował dla Państwa, oddając wyniki swojej pracy społeczeństwu. Budował drogi, mosty, organizował budowę kamieniołomów i eksploatację, budował dla nich kolejowe połączenia, port na Wiśle, stację przeładunkową, skromnie i spokojnie, wybierając rozwiązania problemów, zdumiewające fachowców prostotą. Każdy inny potrafiłby zdobyć tą drogą majątek. Inżynier Francos zdobywał jedynie uznanie dla swojej pracy, sławę i szacunek dla siebie.

W czasie wojny wywieziony do okręgu Archangielska natychmiast po powrocie do pracy, oddaje swoje usługi Związkowi Radzieckiemu. Konstrukcja jego mostu zostaje przyjęta przez armię czerwoną. Po mostach jego konstrukcji idzie armia wyzwolenicza na zachód. Otrzymuje propozycję do Moskwy.

Uważając się dalej za urzędnika państwowego polskiego, odrzuca wszelkie wynagrodzenie i wszelkie propozycje i wraca do kraju, dla którego całe życie pracował. Wrocławski Urząd Wojewódzki zatrudnia go w Wydziale komunikacyjnym.

I znowu widzimy go skromnego, jak zawsze, na tle wspaniałego mostu, szczęśliwego, że może pracować.

* * *

Most Grunwaldzki ma być odbudowany w 100 procentach ze wszystkimi szczegółami na dzień 1 grudnia 1946 r. i na pewno na dzień ten odbudowany będzie. Zbudowany kosztem 3.600.000 marek w 1910—1913 r., był jedynym w swoim rodzaju konstrukcji w Europie i dlatego sławny wśród fachowców.

Oryginalność jego polega na tym, że dźwigające go pasy leżą poziomo, a nie — jak normalnie — pionowo. Ta pozioma linia nadaje mostowi ów wygląd lekkości, mimo, że waga jego wynosi 2.400 ton, a więc dwa miliony czterysta tysięcy kilogramów. Ma rozpiętości 114 metrów, przy szerokości 18 m, z czego 11 metrów jezdni oraz dwa chodniki po 3 i pół m.

Odbudowę mostu prowadzi Zjednoczenie Przedsiębiorców Budowlanych pod nadzorem Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego, kosztem około 10.000:000 złotych. Uszkodzenia główne mostu polegają na przerwaniu w dwóch miejscach pasów nośnych oraz w kilku miejscach pionowych lin, łączących pasy noszące z samym mostem. Na skutek tego most opadł.

Naprawa musi iść więc w dwóch kierunkach. Pierwsze należy połączyć uszkodzenia przez połączenie pasów oraz lin, powtóre należy most podnieść.

Uszkodzenia pochodzą od bomb.

Na szczęście Niemcy, przewidując bombardowanie, oparli jeszcze przed zniszczeniem konstrukcji nośnych most na progach, umieszczonych na barkach, tak, że most jako całość uratował się, osiadając na owych stworzonych przez drzewo i barki przęsłach.

Obecnie wbija się w koryto Odry pale, na których wzniesie się rusztowanie i dźwigami na nich opartymi, podniesie most. Równocześnie podniesie się pasy do normalnego poziomu, uzupełni i donituje braki, naprawi się podobnie liny pionowe, wyjmie przęsła i rusztowanie i most zawiśnie jak dawniej. Pozostanie ułożyć i naprawić jezdnię i chodniki, naprawić części kamienne, w miejsce pruskich godeł osadzić polskie i zawiesić wiechę.

* * *

Wszystko wykona polski inżynier i polski robotnik, ku naszej słusznej dumie. Dumie z szarych, skromnych bohaterów pracy. Takich bohaterów pracy, jak inż. Francos, którego sylwetce właśnie dlatego tyle poświęciliśmy słów. Właśnie dlatego, że cechuje go skromność, mimo że wiemy, że słowa te zażenują go i wolałby ich uniknąć.

A nas żenuje to, że inżynier tej skali stoi na moście zamiast wykładać z katedry Politechniki Wrocławskiej. Bo jemu dałoby to może mniej szczęścia, ale Państwu wiele więcej pożytku.

gen

KLASY 8-ME W PUBLICZNYCH SZKOŁACH POWSZECHNYCH

WARSZAWA (PAP). Na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty w sprawie realizacji w roku szkolnym 1946-47 w niektórych powiatach Rzeczypospolitej 8-letniej szkoły powszechnej Inspektorat Szkolny m. st. Warszawy podaje do wiadomości, co następuje:

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Oświaty wprowadza się na terenie m. st. Warszawy z dn. 1 lipca 1946 r. 8-letni obowiązek szkolny dla każdego dziecka.

Wszyscy absolwenci klas VII publicznych szkół powszechnych w Warszawie mają zapewnioną naukę w klasie VIII, wobec czego nie będą przyjmowani do II klasy gimnazjalnej.

Na terenie m. st. Warszawy z początkiem roku szkolnego 1946-47 będą zorganizowane klasy VIII w 23 publicznych szkołach powszechnych.

Zapisy odbywają się nadal w kancelariach wszystkich publicznych szkół powszechnych w okresie ferii letnich w czwartki w godzinach od 10—12, a od 25 sierpnia rb. codziennie.

Więcej troski o drogi kołowe

Nie trzeba być specjalistą, by móc stwierdzić, że Dolny Śląsk ma jedną z najgęstszych sieci dróg w Polsce. Wiedzą o tym ci, którzy w sprawach służbowych bądź prywatnych przemierzają setki kilometrów. Autostrada, drogi o nawierzchni bitumicznej — są typowe dla województwa. Stan tych dróg jest jednak na pewnych odcinkach wprost opłakany. Poszatkowane, pełne wyrw i dołów miejsca — są plagą samochodów, a jadących wprawiają często w pasję.

Nie dostrzegamy, by naprawa zniszczonych wojną odcinków dróg postępowała szybko naprzód. Podziurawioną autostradą podwrocławską jeździmy tak samo, jak jeździliśmy przed paroma miesiącami.

Jakie są przyczyny tego?

Zwróciliśmy się do Naczelnika Wojewódzkiego Wydziału Komunikacji ob. inż. Przewirskiego, który udzielił nam następujących wyjaśnień:

TROCHĘ CYFR

Dolny Śląsk posiada ogółem 10 918 km dróg o nawierzchni twardej, oraz 220 km autostrady betonowej, częściowo kostkowej. Gęstość dróg wynosi 44,3 km na 100 km², nie licząc dróg gminnych, gdy w Polsce przedwojennej cyfra ta łącznie z drogami gminnymi wynosiła 16,3 km na 100 km² (w całych Niemczech 46 km na 100 km²).

Dolny Śląsk ma więc w porównaniu z pozostałą częścią kraju najwięcej dróg o tzw. nawierzchni ulepszonej.

STAN ZNISZCZENIA

Wielkość zniszczenia dochodzi do 30%. Komunikację kołową utrudnia poważna dewastacja mostów. Na rzece Odrze i jej dopływach Niemcy wysadzili dynamitem prawie wszystkie większe mosty. Dużo z nich naprawiły oddziały Armii Czerwonej, ale naprawa ta jest najczęściej prowizoryczna, gruzów nie usunięto

PODJĘTE PRACE REPERACYJNE

Gospodarką drogową zajęto się od czerwca ub. roku. Pierwsze prace polegały na zainwentaryzowaniu dróg, zaopatrzeniu ich w napisy i drogowskazy. Usunięto najważniejsze przeszkody, rowy strzeleckie i leje. Wyremontowano około 482 tys. m² nawierzchni bitumicznych, 700 m² nawierzchni betonowej, 38 500 m² nawierzchni kostkowej i 400 tys. m² zwykłej nawierzchni szutrowej. Naprawiono około 1,5 mil. rowów, 1 mil. 300 tys. zboczy dróg. Dokonano szeregu robót mostowych. Obecnie, szczególnie na Odrze, usuwa się zniszczone konstrukcje mostowe 35-ciu obiektów, wzmocniono i odbudowano 22 obiekty mostów tymczasowych, podjęto w 17 obiektach naprawę uszkodzeń mostów stałych, nie licząc robót konserwacyjnych.

Lecz przeprowadzone prace są nikłe do potrzeb terenu. Są i miejsca nietknięte.

TRUDNOŚCI

Kredyty na rok 1946, przyznane na roboty drogowe, wynoszą razem 148 mil. zł. Do sumy tej włączone są wszystkie wydatki, związane zarówno z robotami konserwacyjnymi, inwestycyjno-mostowymi, jak inwestycyjno-drogowymi. Na naszym terenie mamy 6 tys. km dróg na utrzymaniu państwa. Wyznaczona suma w żadnym wypadku nie wystarczy na wykonanie potrzebnych robót. Kredyty są za szczupłe.

SKĄD WZIĄĆ PIENIĄDZE?

Państwo nie jest w stanie pokryć wszystkich potrzeb. Jest ich aż za dużo i wszystkie są ważne. Powinny się więc znaleźć inne źródła dochodu. Muszą one płynąć z kieszeni tych, którzy z dróg korzystają i często na nich zarabiają grube pieniądze. Należałoby opodatkować instytucje — właścicieli taborów samochodowych i samochodów. To dałoby możliwość utworzenia Państwowego Funduszu Drogowego, który mógłby poważnie zainwestować cały szereg remontów. *W naprawie dróg muszą pomóc ci, którzy z nich korzystają.* Jest to realny i uczciwy sposób wyjścia z sytuacji.

Istnieje jeszcze druga trudność, nie mniej ważna. Jest nią całkowity brak materiału naprawczego, tj. smoły i asfaltu. Ministerstwo Komunikacji przyznało Dolnemu Śląskowi 1370 ton smoły na r. 1946, lecz dotąd ani jeden kilogram smoły nie przybył jeszcze. Koksownie Wałbrzycha mogłyby się zająć wytwarzaniem smoły drogowej, produktu ubocznego koksu. Ale dyrektorzy ich, widocznie nie doceniając znaczenia smoły, bagatelizują sobie wytworzenie tego produktu, mimo kilkakrotnego zwracania się o to Naczelnika Wojewódzkiego Wydz. Komunikacyjn. Sprawą tą winno kierownictwo Zjednoczenia Przemysłu Kokso-Chemicznego zająć się jak najszybciej. Jesień i zima są porami, nie nadającymi się dla prac drogowych, należałoby więc wykorzystać jeszcze czas letni. Zbędnym jest tłumaczyć znaczenie ruchu kołowego, a więc i dróg kołowych. Wiedzą o tym wszyscy, bo wszystkim są drogi potrzebne. Musimy więc stworzyć realne możliwości zabezpieczenia dróg, utrzymania ich w należytym stanie. Niech tą sprawą zajmą się należycie odpowiednie czynniki. Zaniedbanie dróg pociągnie bowiem za sobą z każdym rokiem większe wydatki i utrudni pracę wielu instytucjom.

Więcej rzetelnej troski o drogi kołowe!

D. E.

Czechosłowacja pragnie przyjaźni z Polską

Przemówienie premiera Gottwalda

PRAGA. (PAP). Na posiedzeniu czechosłowackiego parlamentu ustawodawczego w dniu 8 lipca premier Gottwald, po akcie przedstawienia rządu parlamentowi, wygłosił obszerne przemówienie, w którym przedstawił program rządu. Według oświadczenia premiera, nowy, trzeci z kolei rząd narodowego frontu Czechów i Słowaków będzie miał do spełnienia dwa najważniejsze zadania: opracować nową konstytucję i zrealizować dwuletni plan odbudowy gospodarczej państwa. Jeśli chodzi o konstytucję, rząd obecny wychodzi z założenia, że winna ona posiadać prawdziwie ludowy i demokratyczny charakter, winna opierać się na fakcie, że lud jest właściwym wyrazicielem pracy państwowo-twórczej i istotnej władzy. Nowa konstytucja zalegalizować musi wielkie dzieło upaństwowienia przemysłu czechosłowackiego, bogactw naturalnych oraz źródeł energii i przekreślić raz na zawsze nadzieję tych wszystkich, którzy wierzą w zwrot gospodarstwa narodowego wielkiemu kapitałowi, ponadto konstytucja musi wyraźnie stwierdzić, że republika czechosłowacka jest państwem narodowym Czechów i Słowaków. Wysiedlenie Niemców i Węgrów, zczechizowanie i zesłowakizowanie pogranicza ma być konstytucyjną rękojmią, że w przyszłości decydować będą w sprawach publicznych i państwowych wyłącznie Czesi i Słowacy. Prawa obywatelskie innych narodowości słowiańskich będą respektowane. Nowa konstytucja również zagwarantować musi pełne prawa kobietom, wolność osobistą i obywatelską, wolność wyznania i prasy, wolność sztuki i nauki. Dwuletni plan odbudowy gospodarczej państwa ma na celu doprowadzenie produkcji krajowej we wszystkich dziedzinach przemysłu do stanu przedwojennego i podwyższenie tym samym stopy życiowej mas pracujących. Mimo wysiedlania Niemców, którzy do końca br. opuścić muszą granice państwa i tym samym znacznego ubytku sił roboczych, plan rządowy przewiduje, że produkcja przemysłowa przekroczy w roku 1948 o 10 proc. stan przedwojenny w Czechosłowacji. W zakresie polityki zagranicznej nowy rząd — jak stwierdza premier Gottwald — dążyć będzie do utrwalenia sojuszu i wszechstronnej współpracy ze Związkiem Radzieckim, do pogłębienia stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją, oraz do zagwarantowania państwu bezpieczeństwa przez dalszą współpracę z bratnią Republiką Jugosłowiańską, z którą łączy Czechosłowację umowa sojusznicza. Przez zawarcie podobnych umów z innymi państwami rząd będzie się starał zabezpieczyć Europę przed recydywizmem niemieckiego imperializmu. Mówiąc o Polsce, premier Gottwald dodał, że rząd dążyć będzie do utrwalenia przyjaznych stosunków, zwłaszcza w odniesieniu do sąsiedniej Polski. Stosunki te zależą od pełnego wzajemnego zrozumienia i respektowania żywotnych interesów.

43)

Inicjatorzy powstania tłumaczyli się, że Warszawa była by i tak spalona niezależnie od zachowania się Polaków, gdyż na stolicę wydany był przez Hitlera bezapelacyjny wyrok śmierci. Argument ten jest słaby na tle faktu ocalenia innych miast polskich jak Krakowa, Łodzi, Katowic itd. Niezależnie do planów niemieckich o ocaleniu stolicy mogło zdecydować zaskoczenie przez ofensywę sowiecką, tak jak zdecydowało o losie innych miast.

Powstanie warszawskie dostarczyło Niemcom pretekstu dla zniszczenia stolicy i to jest niewątpliwym i podstawowym błędem i grzechem inicjatorów powstania.

Po powstaniu

Załamanie powstania oszołomiło na długi czas nie tylko samych uczestników walk w Warszawie ale i wszystkie grupy wojskowe jakie działały na terenie okupacji. Oddziały AK pozostały bez dowództwa wobec wzięcia do niewoli większości komendy AK. Również AL był osłabiony organizacyjnie wskutek śmierci prawie całego sztabu warszawskiego. Na wszystkich przygnębiająco działała świadomość całkowitego przekreślania pięcioletnich przygotowań do powstania.

W pierwszym miesiącu po klęsce, w promieniu 150—200 km od stolicy, większość myślących żołnierzy i oficerów AK dokonała krytycznej oceny powstania warszawskiego, którego jedynym widomym rezultatem były gruzy stolicy i rozprószenie ludności. Taka była konsekwencja polityki rządu londyńskiego. W tym okresie przynajmniej trzecia część oficerów i większość szeregowych AK dojrzała do pozytywnego ustosunkowania się do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. Niestety strona lubelska była zbyt zaabsorbowana budową państwowości na terenach wyzwolonych i miała zbyt słaby aparat na lewym brzegu Wisły, żeby wykorzystać w pełni te dojrzewające nastroje.

Najmniej zdekompletowane z powstania wyszło dowództwo PAL z gen. Skokowskim, który szybko odbudował swój sztab i nawiązał łączność z oddziałami terenowymi. Grupa ta nie odegrała widocznej roli krystalizacyjnej wobec braku łączności z centralą lubelską, której nie można było nawiązać aż do ofensywy styczniowej.

Wskutek takiego stanu rzeczy zmarnowana została okazja naturalnej i jednocześnie masowej selekcji w polskim korpusie oficerskim i to nie na podstawie koniunktury, czy strachu, ale według wolnego wyboru między koncepcją demokratyczną, a kapitalistyczną dyktaturą wojskową.

Sfery delegackie i pozostałości komendy AK, na czele której stanął gen. Okulicki, otrząsnęły się pod koniec października z oszołomienia, wywołanego porażką i rozpoczęły energiczną akcję, mającą na celu odzyskania panowania nad terenem. W ruch znowu idą zrzutowe dolary. Oficerowie i funkcjonariusze, pozbawieni środków do życia otrzymują gaże, wdowy i sieroty po żołnierzach AK zapomogi. Wraz z tym ponownym uzależnieniem materialnym wzrasta dyscyplina wewnątrz AK, która wyraża się wznowieniem działalności organizacyjnej, wydawniczej i częściowo bojowej. Budzi to niepokój u Niemców, którzy obawiają się nowej polskiej akcji zbrojnej. Rozpoczyna się polowanie na uchodźców z Warszawy, jako naturalnych nosicieli zarzewia powstańczego. Prasa szmatławcowa straszy okropnościami powstania południową część Polski, która ustosunkowała się z bezkrytycznym zachwytem, ale obawiała się walk na własnym terenie. W wyniku tej propagandy uchodźcy ze stolicy zostali częściowo odizolowani od ludności miejscowej. Izolację tę pogłębiało niezawsze taktowne zachowanie się przybyszów, którzy zbyt demonstracyjnie odnosili się ze swym bohaterstwem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia Polskiej Partii Socjalistycznej

Jelenia Góra

W miesiącu czerwcu odbyto 36 zebrań, 163 wiece i 148 komitetów. Tematem wszyskich zebrań była sprawa Referendum Ludowego. Liczebność gminnych komitetów partyjnych wykazuje dużą różnorodność. Są komitety o bardzo znacznej ilości członków, np. Karpacz, Kamienica, Chojnasty, są jednak i takie których liczba członków jest bardzo nikła. Karpniki, Piotrowice, Szklarska Poręba winny swa pracę uaktywnić, robotę swoją umasowić.

Komitetów gromadzkich jest na terenie powiatu 19.

Milicz

W miesiącu czerwcu dał się zauważyć przyrost członków partii. Komitety Miejskie działają na terenie Milicza, Żmigrodu i Prusnicy. Natomiast nie we wszystkich gminach zorganizowane zostały Komitety partyjne. Należy się tym szybciej zająć.

Złotoria

W miesiącu czerwcu odbyto 46 wieców. Koła fabryczne nie są jeszcze wszędzie zorganizowane. Należy przystąpić do ich tworzenia. Udział towarzyszy w Zw. Zawodowych przedstawia się dobrze. Członkowie partii są również mocno związani z ruchem spółdzielczym.

Należy uaktywnić pracę komitetów gminnych.

Ząbkowice

W partii przeważa element robotniczy i inteligencja pracująca. We wszystkich 5-ciu miastach powiatu istnieją miejskie komitety partyjne. Koła partyjne są na terenie 4 fabryk, natomiast w fabrykach pozostałych towarzysze do tej pory kół nie założyli. Należy jak najszybciej zająć się tą sprawą.

Należy również uaktywnić pracę kół gminnych i gromadzkich.

Wojewódzki Komitet PPS zawiadamia, że ob. Mirek Piotr zamieszkały w Solicach-Zdroju pow. Wałbrzych został wykluczony z szeregów Partii.

Ogłoszenie czarnej giełdy

Nie ma giełdy we Wrocławiu i nie wolno wprowadzać w obrót obcych walut. Ale kurs ich jest ogłaszany i pieniądze obce mają moc płatniczą. Dowiadujemy się o tym z ogłoszenia na desce przybitej na drzewie przy ul. Sienkiewicza, naprzeciw nr 38.

Ogłoszenie to w języku niemieckim ustala cenę 100 marek byłej Rzeszy na 250 zł i za cenę tę oferuje wózki dla wychodźców.

Ściganie przestępstw dewizowych należy do prokuratora i milicji.

Czy żaden z milicjantów nie przechodzi ul. Sienkiewicza? **Gen.**

Z inicjatywy Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. powstał komitet organizacyjny Stowarzyszenia pracowników prasy podziemnej w Polsce. Komitet ten wzywa wszystkich dziennikarzy, kolporterów i drukarzy, którzy pracowali w prasie podziemnej do rejestracji w sekretariacie Oddziału dolnośląskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy we Wrocławiu ul. Kościuszki w poniedziałki, środy, piątki od godz. 15—17 lub bezpośrednio w Komitecie organizacyjnym Stowarzyszenia pod adresem Warszawa, Wiejska 18 — Socjalistyczna Agencja Prasowa.

Zabytki Wrocławia

Czas, aby ogół przyjeżdżających do Wrocławia uświadomił sobie, że Wrocław to nie tylko Plac Grunwaldzki i miasto nieoczekiwanych okazji, miasto wyjeżdżających Niemców i nawet możliwości pracy.

Wrocław to poza tym piękne urbanistycznie miasto, posiadające zabytki sięgające czasów piastowskich. Właśnie tu na najwytrwalszych murach, znajdujemy niezbite dowody jego założycieli i patronów.

Niestety większość z tych pamiątek leży w gruzach, ale niestrudzony konserwator Urzędu Wojewódzkiego inż. Porejko, nie załamuje rąk bezradnie, a z niewyczerpaną energią dąży do zabezpieczenia i odtwarzania zabytków.

Do najważniejszych należy piękny ratusz wrocławski, odnawiany w tej chwili pod kierunkiem inż. Monne. Część piastowska została najpoważniej uszkodzona, na skutek bomby, która przebiła potrójne sklepienia. Również na fasadzie odchylił się szczyt lewego skrzydła o 76 cm. Uszkodzenia te będą naprawione z pietyzmem przy zachowaniu gotyckiego wiązania sklepień.

Również remontuje się kościół św. Elżbiety, najstarszą polską parafię, gdzie zachowały się księgi metrykalne z 1241 r. Pod datą 1689 czytamy „dnia 23 czerwca krzczone jest dziecię oycu Piotr matce Marysia z Długiego Mostu, dziecięcu Kasia". Rozbrajająca bezpośredniość aktu urzędowego!

Kościół otrzymał szereg poważnych uszkodzeń w potężnych murach gotyckich od pocisków artyleryjskich. Obecnie kryje się dach (700 m²) dachówką rzymską, co przez konserwatorów niemieckich było lekceważone. Przystąpiono również do oczyszczania i wydobywania spod gruzów epitariów i innych zabytków kamiennych.

Z katedry kompletnie zniszczonej w głównej części przez wybuch amunicji, złożonej tam przez barbarzyńców niemieckich, ocalała kaplica elektorska i Pecława Pogorzelskiego. Kaplica elektorska przedziwnym nastrojem przypomina typowe kaplice polskie np. Zygmuntowską na Wawelu, lub św. Kazimierza w Wilnie.

Największą troską konserwatora jest jednak kościół św. Wincentego i św. Krzyża. Były tam grobowce Henryka II i Henryka IV. Kościoły te mocno uszkodzone, winny być kompletnie odrestaurowane celem umożliwienia powrotu sarkofagów z Wierzbna, gdzie zostały wywiezione przez Niemców.

W chwili obecnej asygnuje się poważne kwoty na pierwsze roboty zabezpieczające stare zabytki miasta, pokrywne z funduszów Ministerstwa Kultury i Sztuki. Za kilka miesięcy ratusz całkowicie odremontowany, będzie oddany do użytku miasta.

Z eksponatów muzealnych ocalało około 35% znajdujących się obecnie pod opieką prof. Majewskiego. Wiele spłonęło i zniszczyło się bezpowrotnie, wiele rozgrabiono i co jakiś czas udaje się „szperaczom" wynaleźć zabytki u różnych osób prywatnych, wstyd powiedzieć, czasem będących i na wysokich stanowiskach państwowych.

Wiele jest skarbów piękna i kultury na Śląsku i we Wrocławiu. Czas by się wrocławianie zaczęli interesować więcej swoim miastem i zgłębiali tajemnice jego pokaleczonych murów.

W. Bork.

Prymitywizm

Brak wagonów osobowych w taborze kolejowym jest zjawiskiem dla każdego obywatela zrozumiałym. Przeżyliśmy niemiecką okupację, której celem było zdewastowanie naszego kraju.

Dlatego też nikogo nie dziwi i nikogo to nie oburza — nie pobudza nawet do zastanowienia, dlaczego przy każdym osobowym pociągu biegnie kilka wagonów towarowych. Zdumiewa jednak fakt bezradności i brak chęci przystosowania tych wagonów do użytku publicznego ze strony Dyrekcji Kolei. W wagonach towarowych nie ma ławek. Zdawałoby się — kwestia wcale nie skomplikowana. Postawić ławki najprostszego typu, żeby było na czym siąść. Ale w Dyrekcji siedzą panowie, którzy jeżdżą tylko salonką i o takiej drobnostce zapomnieli. Błąd jednak jest do naprawienia i na to czekamy.

M. E.

KURACJUSZE W WIEŃCU ŚPIĄ SPOKOJNIE

WIENIEC - ZDRÓJ (ZAP). W ciągu trzech dni zorganizowana została w powiecie Ochotnicza Rezerwa M. O. Sprawne współdziałanie MO i ORMO wyraźnie polepszyło stan bezpieczeństwa w powiecie.

PIERWSI MATURZYŚCI — POLACY NA DOLNYM ŚLĄSKU

JELENIA GÓRA (ZAP) Państwowe Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze opuściło 80 maturzystów, którzy w bieżącym roku szkolnym zdali egzamin dojrzałości.

Przepracowanie i ubóstwo

Zebrało się na posiedzeniu kilku panów. Był przedstawiciel ministerstwa, naczelnik wydziału województwa, przedstawiciel poważnej instytucji i jeszcze kilku innych dygnitarzy. Konferencja miała przebieg ożywiony, zadecydowano o wielu zagadnieniach. Wszyscy mieli szczerą chęć szybciej rozejść się, bo nadchodziła pora obiadu.

Jednomyślność była zadziwiająca. Zdecydowano się telefonować do Warszawy celem uzgodnienia z ministrem. W przerwie rzeczowych rozmów każdy uważał za słuszne poskarżyć się na przepracowanie.

Zaczęło się od przedstawiciela ministerstwa, który nie bez pewnej zarozumiałości oświadczył, że jeśliby nie wielka idae, pracowałby dziś jako dziennikarz i zarabiał co najmniej 2000 złotych dziennie (geniusz lub nieuleczalny grafoman). Takich propozycji miał setkami.

Słusznie, słusznie, — podchwycił drugi wielki naczelnik. A co masz z tej roboty? Po roku pracy mam jedno ubranie, które panowie widzą.

A ile pracujemy, — żalił się trzeci, mający wysoki tytuł dyrektora. Czy panowie uwierzą, że sypiam cztery godziny na dobę. Nie znam życia rodzinnego. Treść mojego życia to praca.

Każdy z obecnych wypowiedział kilka zdań, określających jego ubóstwo i poświęcenie w pracy. Każdy z nich miał z tego wybitne zadowolenie. Poddali się nakazowi mody i snobizmu. A bezstronny widz wyciągnął wniosek: „Każdy cymbał swą skromność chwali". *M. E.*

Zbiórka Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w Sławie na rzecz akademików wrocławskich

Z inicjatywy przewodniczącego Pow. Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w Sławie Ob. Chomińca Bolesława Komisja przy współudziale miejscowego społeczeństwa i Samorządu Terytorialnego zebrała na rzecz studentów wrocławskich 18.025 zł.

W tym: Miasto Sława 3.089 zł., gmina Polkowice 3.192 zł., gmina Białobrzezie 1.462 zł., miasto Głogów 1.159 zł., gmina Chwarzyce 2.193 zł., gmina Kotla 2.563 zł., gmina Noskowice 1.162 zł., gmina Gremboszyce 997 zł., gmina Zalesie 958 zł., miasto Polkowice 750 zł., gmina Białodrzew 500 zł.

Powstanie nowych państwowych szkół zawodowych

WROCŁAW (ZAP). Z początkiem nowego roku szkolnego uruchomione zostaną we Wrocławiu następujące szkoły zawodowe: Państwowe Gimnazjum Krawieckie, Państwowe Liceum Gospodarcze i Państwowa Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym I stopnia. Do Gimnazjum Krawieckiego i Szkoły Przysposobienia przyjmowane będą absolwentki 7-klasowej szkoły powszechnej z ukończonym 15 lub 16 rokiem życia, a do Liceum z małą maturą z 17 rokiem życia. Dla kandydatek, które nie mogą dopełnić warunku ukończenia szkoły powszechnej lub małej matury, będą zorganizowane specjalne klasy wstępne oraz egzaminy do tych klas z języka polskiego i matematyki. **(Drak)**

OBRAZY Z WYSTAWY MALARSTWA WSPÓŁCZESNEGO DO ZBIORÓW PAŃSTWOWYCH

Ministerstwo Kultury i Sztuki zakupiło z Wystawy Malarstwa Współczesnego we Wrocławiu do zbiorów państwowych obrazy następujących artystów: Borysowskiego Stanisława — pejsaż, Fedkowicza Jerzego — studium, Gepperta Eugeniusza — Bitwę, Krzetuskiej Hanny — Niebieską Gamę, Łakomskiego Tadeusza — martwą naturę, Marczyńskiego Adama — martwą naturę, Radniekiego Zygmunta — martwą naturę, Rudzkiej-Cybisowej Hanny — Kwiaty, Rumińskiej-Gerżabkowej Natalii — pejsaż z Krakowa i Wielowieyskiej-Radkowskiej Zofii — portret.

W skład Komisji Zakupów wchodzili: naczelnik Woj. Wydziału Kultury i Sztuki ob. Łabędź Marceli, zast. naczelnika Miejskiego Wydziału Kultury i Sztuki ob. Pękalski Stanisław, referent Plastyki w Woj. Wydziale Kultury i Sztuki ob. Kamilla Oleksiak i sekretarz Związku Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu ob. Will Andrzej.

W LIPCU TEŻ POTRZEBA WĘGLA

LWÓWEK (ZAP). Miasto odczuwa dotkliwy brak opału. Po wyczerpaniu się zapasów domowych gospodynie nie mają na czym ugotować posiłków. Jedyny środek opałowy—drzewo, kosztuje stanowczo za drogo, bo 340 zł. za 1m sześc.

Komunikat

„Wolność Tomku w swoim domku", Wesoły desant Reprezentacjnego Zespołu Teatru Lubelskiego Domu Żołnierza na Dolnym Śląsku. W dniu 12 bm. w Wałbrzychu, w dniu 13 bm. w Rychbachu i 14, 15 bm. w Teatrze Miejskim Miasta Wrocławia oraz w Trzebnicy będzie gościł Repr. Zespół Teatru Lubelskiego Domu Żołnierza, poprzedzamy prasowym echem artystycznych sukcesów w Krakowie i w Katowicach. „Dziennik Polski", „Echo Krakowa" i inne codzienne i periodyczne wydawnictwa wystawiają temu najmłodszemu z konwencjonowanych przez Związek Artystów Scen Polskich teatrowi cały szereg opinii.

Miłych, utalentowanych gości, którzy na trasie swojego wesołego desantu nie zapomnieli o nas — Dolny Śląsk przyjmie na pewno z wielką serdecznością.

Z Teatru Miejskiego

Premiera „ROXY" arcywesołej komedii amerykańskiej Barry Connersa, odbędzie się w czwartek 11 bm. o godz. 19-ej. Ta pełna komicznych sytuacji komedia, w reżyserii Teofila Trzcińskiego, tętni życiem, pogodą i temperamentem, dając gwarancję przebojowego powodzenia na naszej scenie. Rolę główną kreuje Jadwiga Zaklicka, która święciła w niej tryumfy na wielu scenach, budząc wszędzie niekłamane zachwyty publiczności i uznanie prasy. Obok Zaklickiej, wystąpi w roli pani Harrington, Łucjana Bracka, która ukaże się na naszej scenie po raz pierwszy po powrocie z obozu. Kapitalną rolę pana Harrington, gra znakomity aktor Alfred Łodziński. Nieśmiały młodzieniec Anderson znajdzie doskonałego odtwórcę w osobie Possarta, a Bill Caidwell młody używający życia Amerykanin, w osobie Witkiewicza. Rolę Gracy gra Magdalena Grodyńska, Mary Paxter Jadwiga Łodzińska, adwokata Flaherty gra Stanisław Czaszka.

Ze względu na duże zainteresowanie tą atrakcją teatralną, uprasza się publiczność o wczesne wykupywanie biletów, a to celem uniknięcia tłoku przy kasie, zwłaszcza przed rozpoczęciem przedstawień. Komedia „Roxy" grana będzie w ciągu tygodnia jak wskazują afisze.

„Popularny" Teatr OKZZ

KARWOWSKA I POPŁAWSKI TYLKO JEDEN RAZ WE WROCŁAWIU

Zapowiedziany wieczór pieśni z udziałem Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego w Teatrze Popularnym O. K. Z. Z. odbędzie się tylko jeden raz w środę 10 lipca br. o godz. 19.

Repertuar Kin

„WARSZAWA" we Wrocławiu, ul. Fredry 16, wesoła komedia muzyczna pt. **„Gdzie dziewczęta".**

W dnie powszednie godz. 15, 17, 19, w niedziele i święta godz. 13, 15, 17, 19.

„POLONIA" — zawiadamia iż od dnia 3. 7. 1946 r. grany jest film radziecki pt. **„Skrzydlaty Dorożkarz".**

Początek seansów w dnie powszednie o g. 17, 19, w niedziele i święta o g. 13, 15, 17, 19.

Na ekranie kina „ŚLĄSK" wielki film angielski **„Zajazd na Rozdrożu".** Nad program: Polska kronika filmowa.

„PIONIER", wyświetla komedię muzyczną **„Gorą dziewczęta"**, film prod radzieckiej.

Uwaga: początek seansów w dni powszednie 15, 17, 19 w niedziele i święta 13, 15, 17, 19.

Ogłoszenia

Zakład Elektro-Radio-Mechaniczny „Emer", Sp. z ogr. odp., Wrocław, ul. Pomorska 55, wykonuje: instalacje siły i światła, naprawę radioodbiorników i motocykli oraz ładowanie akumulatorów. 345

Potrzebna gospodyni do 2 osób i dziecka. Zgłoszenia: Kiosk „Wiedza", róg Krupniczej i pl. Wolności. 346

Pracownia Krawiecka, Stanisław Winiarski, ul. Stalina 98. 347

Unieważniam zagubiony dowód osobisty, kartę przesiedleńczą oraz zaświadczenie pracy na nazwisko Wielgorz Barbara, zamieszkała w Środzie Śląskiej, ul. Kościuszki nr 13. 348

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł., reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń. Administracja nie odpowiada.

Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — we wtorki i piątki od godziny 10—12-tej. Sekretarz redakcji codziennie z wyjątkiem sobót od 9—11. Redakcja i administracja: Wrocław, ulica Wierzbowa 30. — Telefon 117. — Nr. konta PKO VIII/183. Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ulica Wierzbowa 30.

Redaktor: Mgr. Bronisław Winnicki. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. F 3648 Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza".